

Od redakcji

Wyobrazić sobie dziś Poznań bez studenckiej braci byłoby nie lada wyzwaniem. Wszak tylko w 2019 roku było jej tutaj ponad 100 tys. Nasi studenci uczą się, pracują, ale i bawią, mniej lub bardziej świadomie wybierając Gród Przemysła jako miejsce swego startu w dorosłe życie. I choć przynajmniej część z nich wraca do swoich rodzinnych miast i miejscowości, inni zaś przenoszą się do konkurencyjnych wobec Poznania „wielkich ośrodków”, to dla wielu stolica Wielkopolski staje się z czasem domem w pełnym tego słowa znaczeniu. Ów tyleż naturalny, co skomplikowany proces trwa w mieście nad Wartą, zmieniając się rzecz jasna w zależności od jego polityczno-społecznego kostiumu, już od ponad stu lat. Został on zapoczątkowany 7 maja 1919 roku wraz z uzyskaniem przezeń tak wyczekiwanego przez wielkopolskie (polskie) elity statusu miasta uniwersyteckiego. Nie będzie chyba cienia przesady, jeśli uznamy tę datę za jedną najważniejszych w dziejach miasta w ogóle. Prestiżowa uniwersytecka ranga, którą u progu niepodległości otrzymał Poznań, była bowiem niezwykle istotnym bodźcem miastotwórczym stymulującym w sporej mierze jego gwałtowny demograficzny i gospodarczy rozwój w długim XX wieku. Nie oznacza to bynajmniej, że w ciągu kilku wcześniejszych stuleci studentów na poznańskich ulicach nie oglądano. Bo o ile początkowo miejscowa młodzież garnąca się do zdobywania uniwersyteckiej wiedzy musiała jej szukać w Pradze, Krakowie czy Lipsku, o tyle począwszy od XVI wieku, pewną namiastkę studenckiego życia w rodzinnym mieście gwarantowała jej nauka w murach *Collegium Lubranscianum* czy też w podniesionym na krótko do rangi uniwersytetu kolegium jezuickim. Aby się przekonać, że było ono „urozmaicone”, wystarczy oddać się lekturze któregoś z dzieł opublikowanych w bliskiej nam serii „Kroniki Staropolskie”.

Tak czy inaczej, pod koniec grudnia 1919 roku na Wszechnicy Piastowskiej, którą 24 czerwca 1920 roku Senat przemianował na Uniwersytet Poznański, studiowało 1213 studentów i 367 wolnych słuchaczy. W roku akademickim 1932/1933 było ich już tutaj ponad 5 tys., Poznań zaś błyskawicznie awansował do elitarnego grona największych ośrodków akademickich w kraju, uznając w owym czasie wyższość jedynie Warszawy, Krakowa i Lwowa. Ów rozwój, którego stałym probierzem była m.in. liczba studentów, w kolejnych dziesięcioleciach następował w ciągu nieomal geometrycznym, w czym swój poczesny udział miały kolejne wyższe uczelnie zrodzone na poznańskim gruncie bądź wyodrębnione ze struktur *Almae Matris Posnaniensis*. Poznaniacy szybko

nowych mieszkańców swojego miasta zaakceptowali (już w 1919 r. poznańska prasa „upraszała szanowne obywatelstwo Poznania” o pomoc przy „wynajmowaniu pokoi umeblowanych studentom”) i nauczyli się z nimi żyć w niej jako naturalnej, także ekonomicznej symbiozie, której najlepszą wizytówką przez całe dziesięciolecie były m.in. szczelnie wypełnione studenterią ulice poznańskiego śródmieścia. To w ich obrębie wkuwano do kolejnych egzaminów, spacerowano, dyskutowano, trwoniono czas (i pieniądze!) przy kawiarnianych stolikach, ale i odważnie demonstrowano swe polityczne przekonania, by wspomnieć choćby poznańską odsłonę Marca 1968, budując jakże istotny fragment najnowszych dziejów Poznania.

Pragnąc opisać na łamach „Kroniki” niezwykle rozległy i różnorodny fenomen studenckiego Poznania, stanęliśmy przed nie lada wyzwaniem, któremu rzecz jasna nie sposób sprostać w ramach jednego tomu pisma. Rygory objętościowe sprawiły, że skupiliśmy się zaledwie na kilku wybranych aspektach studenckiego żywota, zdając sobie sprawę, że wyczerpanie tak szeroko zarysowanego tematu wymagałoby uruchomienia niemal odrębnej wydawniczej serii. Zaczynamy jednak nie od samego Poznania, lecz od zasadniczego ekskursu, którego kierunek wytyczają studenckie peregrynacje poznaniaków i poznanierek w latach poprzedzających narodziny Wszechnicy Piastowskiej. Kolejna część „Kroniki” prezentuje wielowymiarowy obraz studenckiej braci uczącej się od ponad stu lat w Poznaniu – od ważnych i niebadanych dotąd szerszej kwestii związanych z sytuacją studentów żydowskich i ukraińskich na Uniwersytecie Poznańskim w II RP, przez artykuły poświęcone wybranym organizacjom studenckim, po tekst kreślący sylwetkę „Hanki” – pierwszego zbudowanego od podstaw poznańskiego akademika. Fundamentalnym elementem naszego tomu pozostaje blok materiałów poświęconych studenckim postawom kontestującym zastane przez nich *status quo*. Niepokorny studencki charakter, niejednokrotnie dający o sobie znać w poznańskiej przestrzeni miejskiej, znajdziemy zarówno w artykułach ilustrujących gorące polityczne pęknięcie w dobie II RP, jak i tych odwołujących się do zmagania z systemem w PRL. Wreszcie na koniec lubiana przez naszych Czytelników część wspomnieniowa i trzy retrospektywne szkice dokumentujące studencki Poznań w czasach „małej (de)stabilizacji”.

Niech ta „Kronika” będzie ukłonem wobec wielu pokoleń poznańskich studentów i studentek, którzy przez lata kształtowali obraz akademickiego Poznania, przyczyniając się tym samym do wzniesienia gmachu poznańskiej nauki.

Piotr Grzelczak